

ROZWAŻANIA PRZED BEATYFIKACJĄ

Ks. prałat prof. dr hab. Waldemar Chrostowski

KWIECIEŃ 2020 **Paschalna droga Prymasa Tysiąclecia**

Wprowadzenie

Wyznawca Chrystusa powinien być zawsze gotowy do tego, aby uzdolniony i umacniany łaską Bożą, z ufnością przyjmował wszystko, co wymaga pełnego zawierzenia Bogu. W ten sposób, żyjąc w blasku Krzyża, potwierdza prawdę o zbawieniu, które przewyciężyło śmierć mocami zmartwychwstania Pańskiego. W kolejnym miesiącu Nowenny przed beatyfikacją kardynała Stefana Wyszyńskiego w centrum naszej uwagi i modlitwy stawiamy paschalną drogę Prymasa Tysiąclecia. Jego życie stanowi przykład kontemplowania Oblicza Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i uwielbionego, który ożywia i prowadzi swój Kościół. Modlimy się o dobre przygotowanie do zbliżającej się beatyfikacji, prosząc Boga: „Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrnościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia”.

Materiał do homilii

Niedługo po rozpoczęciu posługi w Warszawie, w liście napisanym na Wielki Post 1952 roku, arcybiskup Stefan Wyszyński napisał: „Nie wolno nam oczekiwać łatwej drogi. We wszystkim mamy bowiem się upodobnić do Chrystusa, który dźwigał krzyż na swoich ramionach. Kapłani muszą odczuwać ciężar grzechów swoich owiec. Musimy ugiąć się pod tym ciężarem. To jest nasza męka wielkopostna, to jest nasz krzyż i nasza ofiara. Nie ma kapłaństwa bez ofiary, nie ma ofiary bez krzyża. Jeżeli nie odczuwamy ciężaru tego krzyża, jeżeli nie poddamy się tej męce, jeśli męki tej nie zapagniemy – nie będzie wyzwolenia z grzechu.

Cała droga życiowa Prymasa Tysiąclecia była głęboko naznaczona wiernym trwaniem przy krzyżu Chrystusa. Kształtowało się ono już wtedy, kiedy będąc chłopcem towarzyszył ojcu i sąsiadom w nocnych wyprawach, podczas których ustawiano przydrożne krzyże jako znaki katolickiej i polskiej tożsamości. Po wielu latach tak to wspominał: „Nocą mój ojciec zabierał mnie nieraz w odległe lasy. Jechało z nim zawsze kilku miejscowych zaufanych gospodarzy. Stawiali krzyże na drogach i różnych kopcach. [...] Wracaliśmy w zupełnym milczeniu, nigdy nie wolno było o tym mówić ani słowa”. W takich okolicznościach formowała się odwaga duchowa, która w dorosłym życiu stała się fundamentem niezłomnego trwania przy Krzyżu.

Druga wojna światowa, w której zginęło sześć milionów obywateli polskich, pochłonęła życie tysięcy polskich kapłanów i zakonników. Prymas wiele razy przypominał i podkreślał ich ofiarę, ukazując jej znaczenie w kontekście ofiary Chrystusa na Golgocie. W ich losach upatrywał paschalną drogę Kościoła katolickiego, osadzoną w kontekście tysiącletniej historii naszej ojczyzny. W niezwykle trudnym okresie powojennym, gdy wprowadzano siłą wrogi Bogu, religii i Kościołowi system polityczny, wzywał do wszechstronnej odnowy życia religijnego. Podziwiając ufną wiarę prostych ludzi, podkreślał, jak ogromną i ważną rolę w tej dziejowej chwili ma do spełnienia inteligencja. W notatkach duchowych z 1952 roku czytamy:

„Katolicyzm inteligencji polskiej jest z Palmowej Niedzieli. Musi stać się katolicyzmem Drogi Krzyżowej – aż do Zmartwychwstania. Nie wystarczy nastrój religijny; konieczne jest życie religijne”. Gdy represje wobec Kościoła się nasilały, Ksiądz Prymas własną postawą ukazał, czym jest katolicyzm Drogi Krzyżowej. Szukał porozumienia z władzami państwowymi, które mogłyby uchronić Kościół i wiernych przed zagrożeniami i szykanami, ale kiedy okazało się ono niemożliwe, wypowiedział zdecydowane: *Non possumus*, „nie możemy”, co oznaczało gotowość do pójścia Chrystusową drogą Krzyża.

W nocy z 25 na 26 września 1953 r. Prymas Polski został aresztowany i osadzony w Rywałdzie koło Grudziądza. Dwa tygodnie później przewieziono go do Stoczka Warmińskiego, a stamtąd, za rok, do Prudnika Śląskiego, po czym w następnym roku do Komańczy. Przebywając w odosobnieniu w Stoczku Warmińskim, pod datą 1 stycznia 1954 roku zapisał: „Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu. Pragnę się bronić przed tymi uczuciami całym wysiłkiem woli i pomocą łaski Bożej”. Wyzbywając się wszelkiej niechęci i wrogości, naśladował Zbawiciela, który na krzyżu wybaczył swoim wrogom i prześladowcom. Pół roku później wyraził swój stan ducha w słowach: „Codzienny dowód Chrystusowej prawdy widzę w słowach: ‘Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą...’ (J 15,20). Chrystus ukazywał proroczo przyszłość Kościoła. To proroctwo ma swoje dzieje, poczynając od krzyża, łańcuchów Piotrowych, aren cyrkowych, aż do dnia dzisiejszego. Wszyscy niemal czujemy, jak spełnia się w nas. Czyż nie jest to pociecha, że na sobie potwierdzamy prawdę słów Chrystusowych? Czyż nie należy cieszyć się z ujawnienia tej prawdy, choćby bardzo... bolało? I ta prawda wyswobadza, choć w tak dotkliwy sposób. Chrystus niczego nie mówił bez pokrycia dziejowego. Dwadzieścia wieków Ewangelii jest dodatkowym dowodem jej prawdziwości” (Stoczek, 1 lipca 1954).

W ciągu trzech lat uwięzienia kardynał Stefan Wyszyński nie tracił ducha i pewności, że jego cierpienie ma sens. Przeżywając izolację i upokorzenia w Prudniku rozważał słowa Apostoła Narodów „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21): „Jak szczytem prawdy chrześcijańskiej jest nauka o Trójcy Świętej, tak szczytem moralności chrześcijańskiej jest nauka o miłości nieprzyjaciół. ‘Zło dobrem zwyciężaj’ – a więc wydobądź z siebie wszystkie możliwości rozumnej istoty; a gdy ci ich brak, zapożycz się w mocach łaski. Tylko to rodzi postęp moralny, duchowy, społeczny, kulturalny, polityczny. To właśnie świadczy o wielkości człowieka” (23 stycznia 1955). Ponad rok później, otrzymawszy wiadomość o śmierci Bolesława Bieruta (zmarł 12 marca 1956 roku w Moskwie), uwięziony Prymas napisał: „Tym bardziej pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odprawię Mszę świętą za zmarłego; już teraz ‘odpuszczam mojemu winowajcy’, ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie”.

W trzecią rocznicę aresztowania, 25 września 1956 roku, Prymas, osadzony wówczas w Komańczy, tak podsumował trzy lata swego uwięzienia: „Nigdy nie wyrzekłbym się tych trzech lat i takich trzech lat z *curriculum* mego życia. [...] Jednak lepiej, że upłynęły one w więzieniu, niżby miały upłynąć na Miodowej [w Domu Arcybiskupów Warszawskich]. Lepiej dla chwały Bożej, dla pozycji Kościoła powszechnego w świecie – jako stróża prawdy i wolności sumień; lepiej dla Kościoła w Polsce i lepiej dla pozycji mojego Narodu; lepiej dla moich diecezjan i dla wzmocnienia postawy duchowieństwa. A już na pewno lepiej dla dobra mej duszy. Ten wniosek zamykam dziś, w godzinie mego aresztowania, swoim *Te Deum* i *Magnificat*”.

Śmierć Jezusa na krzyżu nie oznaczała końca, lecz dzięki zmartwychwstaniu stała się bramą do życia uwielbionego i pełnego chwały wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Prymas

Tysiąclecia zawsze uwypuklał perspektywę życia wiecznego, do którego Bóg nas powołuje i uzdalnia, czyniąc nas już tu, na ziemi, w pewien sposób uczestnikami swojej chwały i pozwalając skosztować owoców wierności Jego świętej woli. Duchowym zwycięstwem Prymasa były podniosłe obchody Tysiąclecia Chrztu Polski, przeżywane w 1966 r. w uroczystej atmosferze wszechstronnej odnowy życia społecznego i religijnego. Ukazywał wtedy horyzonty nadziei, które wyznaczały konkretne zobowiązania, dotyczące zwłaszcza młodego pokolenia. 24 czerwca 1966 roku mówił w Warszawie: „Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość – a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać – musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiary się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność naszej Ojczyźnie”.

Świętując 3 sierpnia 1974 roku złoty jubileusz kapłaństwa kardynał Stefan Wyszyński wskazał na to, co w wypełnianiu posługi kapłańskiej i biskupiej uznał za najważniejsze: „Jestem przekonany, że największą cnotą kapłańską jest miłość apostołska. Ona pozostanie. Wszystko inne więdnie, miłość zawsze trwa i umacnia się. Lecz służyć z miłością jest bardzo trudno, bo miłość nie ma granic. Gdy człowiek posłuży się nią, wie, że to jeszcze jest za mało, ciągle mało. Miłość jest bez dnia i wymiaru. Najlepiej użyta, stawia jeszcze większe wymagania”.

Zwieńczenie paschalnej drogi Prymasa Tysiąclecia stanowił wybór kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Z największym wzruszeniem i w poczuciu historyczności wydarzeń, jakie się rozgrywały, przeżywał w czerwcu 1979 roku pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do ojczyzny. Na Jasnej Górze Ojciec Święty powiedział: „Kochany Księżo Prymasie! Wprowadziłeś, Ty niestrudzony Sługo Ludu Bożego, Ty niestrudzony, niezmordowany Miłośniku i Służebniku Pani Jasnogórskiej, wprowadziłeś w program swojego prymasowskiego pasterzowania – odwiedziny Papieża w Polsce. Księżo Prymasie! Pozwól mi tylko to jedno jeszcze powiedzieć, że Ci się spełnia – i ja za to Bogu dziękuję – że Ci się spełnia ten punkt Twego odważnego, bohaterskiego programu duszpasterzowania w Polsce i w świecie współczesnym”.

Na krótko przed swoją śmiercią kardynał Stefan Wyszyński wypowiedział znamienne słowa: „Całe moje życie było jednym Wielkim Piątkiem”. Nie ma w nich żalu ani skargi, lecz pokorny osąd wszystkiego, co przeżył, dokonany w perspektywie Paschy Chrystusa. Prymas Tysiąclecia dał świadectwo świętości, która staje się udziałem najbardziej dojrzałych chrześcijan. Przemieniają oni świat nie przez rewolucję i widowiskowe poczynania, lecz stałą i trudną pracę nad sobą oraz miłość, która wydaje błogosławione owoce w ich życiu, sprzyjając szerzeniu i przyjmowaniu Ewangelii.

W liście na uroczystości pogrzebowe Prymasa Tysiąclecia Jan Paweł II, sam będąc w ciężkim stanie po zamachu na życie, napisał: „[...] Podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz, wycisnął trwale, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób tak, jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje”.

Modlitwa wiernych

Módlmy się za Kościół święty, by wspomagany darami Ducha Świętego doprowadził nas i wszystkie swoje dzieci do wiecznego zbawienia.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za Ojca Świętego oraz biskupów, kapłanów, diakonów i wszystkich, którzy poświęcili się służbie Bożej, by z największym oddaniem i głęboką wiarą sprawowali swoje posłannictwo.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za chorych i cierpiących dotkniętych zarazą koronawirusa oraz bezrobotnych i spychanych na margines życia społecznego, abyśmy potrafili nieść im skuteczną pomoc i umacniać pociechą, którą otrzymujemy od Chrystusa.

Ciebie prosimy...

Módlmy się o owoce beatyfikacji Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego, aby przykład jego niezłomnego zaufania Bogu w każdym cierpieniu był także dla nas pomocą w znoszeniu trudów codzienności.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za wszystkich wiernych zmarłych, by miłosierny Bóg uczynił ich uczestnikami swojej wiecznej chwały.

Ciebie prosimy...

Módlmy się za nas samych, by przykład wielkiego Prymasa Tysiąclecia umacniał nas w wierności wartościom, które płyną z Chrystusowej Ewangelii.

Ciebie prosimy...